

Krzepkowski, Stanisław

"Korespondencja Stanisława Hozjusza, kardynała i biskupa warmińskiego. Rok 1565" T. 6, oprac. Alojzy Szorc, "Studia Warmińskie" T. 15, 1978 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 403-407

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E i O M Ó W I E N I A

Korespondencja Stanisława Hozjusza, kardynała i biskupa warmińskiego. Rok 1565, t. 6, opracował ks. Alojzy Szorc, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Studia Warmińskie, 1978, t. 15, ss. 647, 19 ilustracji.

Pojawił się niedawno drugi po drugiej wojnie światowej tom — niesłychanie cennej dla dziejów wczesnej kontrreformacji, reformacji i regionu warmińskiego — korespondencji jednego z wybitniejszych Polaków XVI wieku, Stanisława Hozjusza. Ks. Szorc opracował go na podstawie imponującej kwerendy w źródłach archiwalnych, co już podkreślał recenzent poprzedniego tomu prof. Władysław Czaplński (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1978, nr 1, ss. 117—120).

Tom obecny dotyczy przełomowego dla naszej reformacji roku 1565 (ostateczne powstanie arianizmu) i stąd wiele w nim ciekawych i nieznanych szczegółów o różnowiercach. Interesujące są zwłaszcza nie wyzyskane przez dotychczasową literaturę wzmianki o wpływach byłego prowincjała franciszkanów polskich, a późniejszego reformatora, Franciszka Lismanina, na dworze królewskim Zygmunta Augusta. Cenne są też świadectwa o udziale politycznym Hozjusza w rozwiązywaniu trudnych nieraz spraw pruskich. Nawet niepokazne zapiski o dacie otrzymania listów mogłyby stanowić podstawę pracy naukowej o szybkości kursowania poczty w XVI stuleciu.

Recenzowany tom nie jest majstersztykiem sztuki poligraficznej. Źle odbito niektóre strony i źle klejono; sporo literówek. Na tablicach z ilustracjami zapomniano przy podpisach o numerach ilustracji. Jednakże sam Wydawca bardzo się starał: wiele przypisów i odnośników do literatury wykonał aż ze zbytnią drobiazgowością. Poprawił także znacznie — rzecz zasadnicza — sposób oddania tekstów, który był krytykowany w recenzji poprzedniego tomu pióra Wacława Urbana (Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 1979, t. 14, ss. 174—178).

W dziesięciu sprawdzonych listach zauważono zaledwie 3 błędy. Otóż w liście nr 156 w czwartym wierszu od końca (s. 222) winno być zamiast «winszując» — «winszuję», zaś w numerze 341, wiersz trzeci od początku (s. 415) zamiast «Bransbergae» ma być «Brunsbergae». Poważniejsze usterki, zupełnie jednak usprawiedliwione trudną dostępnością oryginału, wykazuje list nr 127 (s. 192).

Przy tym liście kardynała Hugona Buoncampagniego (późniejszego papieża Grzegorza XIII) notuje Wydawca: „Oryginał nie znany”. W istocie list ów zachował się w zbiorach zabezpieczonych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W zbiorze autografów. Należałoby tu zanotować, że na oryginalne są widoczne resztki czerwonej pieczęci, a na odwrocie są dodatkowe, nie notowane przez kopistę zapiski: „Die XI Maii redd[itae] MDLXV Marburgi; rescrip[tum], [i dalej nową ręką:] 20 Maii” (to zapewne ręką Stanisława Reszki — przy okazji: w którymś z następnych tomów korespondencji należałoby przedstawić próbki możliwie wszystkich charakterów pisma sekretarza Hozjusza). W kopii jest tylko jedna wada — «umillissimo» zamiast «Humillissimo» w trzecim wierszu od końca. Prócz tego trzeba byłoby zaznaczyć, że słowa od «Humillissimo» do «Cardinalis» napisał osobiście sam nadawca.

Prawie jednocześnie drukowany list Hozjusza nr 129, wydostał ks. Szorc, zupełnie nieoczekiwanie, aż z kroniki klasztoru lubińskiego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu. I raczej to jest dla Niego jako wydawcy charakterystyczne.

Łącznie wydano w całości lub streszczeniach (tych było w obecnym tomie więcej) 537 listów, w tym po 50 niemieckich i polskich (większość stanowiły oczywiście łacińskie). Ciekawostką jest, że pisarzem polskich listów kasztelana gdańskiego Jana Kostki był Ślązak Joachim Bendel. Kilkanaście procent stanowią listy już uprzednio drukowane. Łącznie z roku 1565 zachowały się korespondencje około 160 osób, w tym tak wybitnych, jak Marcin Kromer, świętobliwy kardynał Karol Boromeusz, jezuita Jan Polanco, mecenas Kochanowskiego — Piotr Myszkowski czy jego przyjaciel Andrzej Patrycy Nidecki. „Drobne innowacje w stosunku do tomu poprzedniego” (s. 19) zasługują na pochwałę poza może zbyt liczny podawaniem nazwisk autorów życiorysów przytaczanych za *Polskim Słownikiem Biograficznym* (przecież to wydawnictwo ogólnie dostępne!).

A oto przegląd drobnych wątpliwości do bardzo rozbudowanego aparatu wydawniczego: wadliwy jest tytuł książki Henryka Barycza (s. 16, p. 45); zła jest nazwa Jaworzno na s. 51 i 288 (winno być Jawor), a tamtejszy pastor nie nazywał się «Curcer», lecz Jan Kurzer (por. S. J. Ehrhardt, *Presbyterologie des Evang. Schlesiens*, Legnica 1784, t. 3, cz. 2, s. 80); często brak rozwiązań tytułów prac, w których były zamieszczone poszczególne listy; w tekstach łacińskich wbrew instrukcji wydawniczej stosuje się zbyt wiele dużych liter, np. w tytułaturach; mielibyśmy wątpliwości co do polonizacji typu «Kacper z Łagowa», a nie Logau (wtedy i np. Samsona Woreina trzeba byłoby oddawać „Samson z Woryt” itd., co nie byłoby korzystne z uwagi na czytelników cudzoziemskich); przypuszczenia, że na ss. 60 i 84 chodzi o Szymona Budnego, „największego heretyka Litwy”, nie jest prawdopodobne; w liście nr 109 (Olisztyn, ADWO, rkps D 25, k. 33) w wierszu ósmym od dołu na s. 169 jest zwrot „Sed ego sus Minervam”, który już bez sprawdzania w autografie wydaje się błędem; tamże przy opisie listu nr 110 figuruje zdanie: „Papier mocno struchlały” — podobnie jest w kilku innych opisach Wydawcy („struchlały” w powyższym znaczeniu dobrze brzmiałaby w ustach ks. Hozjusza, ale przestarzałe w ustach ks. Szorca). Nazwy „Bezdeń” nie odnaleziono, a tylko Bez-dany (s. 241, p. 2); Staatliches Archivlager mieści się teraz nie w Getyndze, a w Berlinie Zachodnim.

Oczywiście wszelkie indeksy rzeczowe budzą zwykle najwięcej wątpliwości. Można mieć ich sporo do ss. 639—640: czy przy hasle „Innowiercy w Polsce” można dawać podhasło „Rewolta w Chęcinach”, gdy chodziło tu zapewne o zwykłe nieoddanie dziesięć? Należałoby natomiast dać odsyłać „zob. Synody innowiercze”; brak hasła „Książki” (por. np. ss. 204—205) z odnośnikiem do dzieł Hozjusza itd.; można by za to zlikwidować trochę śmieszne hasło „Len”, a hasło „Martyrologium” podporządkować „Książkom”; na koniec, dlaczego są hasła „Chłopi” i „Duchowieństwo polskie”, brak zaś „Mieszczanie” i „Szlachta” (to ostatnie byłoby trudne, bo duże, ale za to ciekawe, bo właśnie Kościół usiłował przejednać szlachtę)?

A teraz następne drobiazgi: s. 65, p. 1 i s. 626 — zamiast „Stanisław Wolski z Podhajc — Castellaneatum” — powinno być chyba „— z Podhajec — castellanatum —”; s. 79 — nazwiska Oláha i Draškovicia nie w pełni popraw-

nie oddane; na s. 146 przy druku nie zaznaczono, iż chodzi po prostu o znajdujące się w spisie skrótów wydawnictwo *Elementa ad fontium editiones*; s. 160 — Bonerowie byli już wtedy rodziną nie patrycjuszowską, ale magnacką, zaś „Zygmunt Palczewski, vicecapitaneus Cracoviensis” był faktycznie Zygmuntem Palczowskim, podstarościm krakowskim; s. 203 — wspomniany Ossoliński miał na imię Hieronim (brak go ponadto w indeksie!) — słaby jest tu też przypis odnoszący się do Franciszka Stankara (trzeba by opracować gdzieś indziej jego działalność w Polsce!) i np. warto podkreślić, iż jednym z jego głównych opiekunów był syn Marcina, Piotr Zborowski, kasztelan biecki i starosta stopnicki; ss. 288 i 630 — zamiast „Lutomierzyce” winno być Litomierzyce; s. 362 — Wojciech Przyjemski nie był notariuszem, lecz pisarzem ziemskim kaliskim; „Piotr Barzi” powinien być ze względów językowych oddawany jako Barzy (oczywiście w aparacie wydawniczym); ss. 411 i 483 — „Wala” i „Walla” trzeba stałe pisać Wahl; s. 495 — „Pilca” to tylko szesnastowieczna forma nazwy miejscowej, która obecnie brzmi Pilica. Cytowane mankamenty robią wrażenie, jakby nad tekstami pracowało kilku, nie we wszystkim ze sobą zgodnych ludzi, z których jeden np. robił spis skrótów, drugi streszczenia (wraz z podaniem podstaw wydania), trzeci zaś przypisy i indeksy. Może to jednak złudzenie, bo przecież taki ogrom materiału trudno jednemu badaczowi opanować.

Cienie tomu są jednak drobne w stosunku do jego mozolnej pracochłonności i olbrzymiej wartości dla historyków. Oto niektóre tylko perełki recenzowanego voluminu: wzorowe wydanie tekstów niemieckich i wartościowe podanie na s. 45 dotyczących ich skrótów; szczegóły o rodzinie Andrzeja Frycza Modrzewskiego w liście nr 14; świetna ocena stanu katolicyzmu czeskiego w liście (nr 55) Baltazara Hostounskiego; korespondowanie naszego biskupa z przedstawicielami obozu katolickiego całej Europy, z Anglią i Portugaliją włącznie; wzmianki o zbrojnych wystąpieniach antyklerykalnych w Poznańskim, w tym niespokojnym roku (list nr 276); relacja Stanisława Grzebskiego (tak lepiej) o anabaptystycznym kazaniu Grzegorza Pawła z Brzezin w liście nr 295 (tu znów ani wydawnictwa J. Fijałka, ani czasopisma „PS” nie podano w bibliografii czy w spisie skrótów!); interesujące są też w następnym liście wywody kantora krakowskiego Piotra Porębskiego o katolicyzmości wojewody krakowskiego i jego żony. Wydawca słusznie stwierdza, że ówczesny wojewoda Stanisław Myszkowski i jego małżonka byli kalwinami, ale niesłusznie chyba sugeruje, jakoby nadawcy chodziło o poprzedniego wojewodę (relacja Porębskiego jest zdecydowanie w czasie terażniejszym). Rada jest inna — otóż nie wszystko, co pisano w szesnastowiecznych listach było prawdą. Kłamał np. jak najęty wojewoda sieradzki Hieronim Łaski, a i Porębski, zresztą oficjał generalny krakowski, był w równym stopniu dyplomata co duchownym. Pochodząc ze szlachty oświęcimskiej był zainteresowany w oczyszczeniu przed Hozjuszem wywodzących się z tejże dzielnicy Myszkowskich, a zresztą jako prałat-beneficjariusz posiadał bogate probostwo w Oświęcimiu, gdzie znów starostą był brat stryjeczny wojewody i równie gorący kalwin, Zygmunt Myszkowski, brat zresztą rodzony biskupa Piotra. Sam znów Porębski też „mający różnowierczych krewnych — — był podejrzewany w niektórych przypadkach o zyczliwość dla heretyków” (cytat z nie drukowanej biografii P. Porębskiego pióra W. Urbana). W takiej sy-

tuacji wolał oczywiście Porębski skłamać niż narazić się potężnym sąsiadom Myszkowskim.

Piotr Porębski należał do średniej miary przedstawicieli, wielkiego wśród szesnastowiecznego duchowieństwa, obozu takich ludzi, którzy Rzymowi palili świeczkę, a Kościołowi Narodowemu lub reformacji ogarek. Wśród episkopatu tacy przecie byli Jakub Uchański, Piotr Myszkowski, Stanisław Karnkowski i inni — z nimi lub o ich dusze walczył przecie Hozjusz. Ale wśród kleru parafialnego wielu było podobnych. Byli to tacy księża, którzy w zasadzie słuchali władz kościelnych, równocześnie utrzymując najlepsze stosunki z „heretyckimi” dziedzicami i patronami, byle tylko możliwie w całości zachować plebańskie uposażenia. Bez dokładnego zbadania tej wahającej się „trzeciej siły” w Kościele polskim, nie zrozumie się naszego szesnastego stulecia, a także działalności kardynała Hozjusza!

Jednym z przedstawicieli niższego rzędu, wahającego się obozu duchowieństwa, był korespondent Hozjusza z listu nr 420 proboszcz żarnowiecki i zapewne mielecki Mikołaj Dąbrowski. Miał on związki z reformacją nie tylko w Mielcu, lecz również w Żarnowcu pod Miechowem. Właśnie w 1566 roku wizytator zastał w królewskim miasteczku Żarnowcu krytyczną sytuację, na którą nic nie można było poradzić. Starostą był gorliwy kalwin Andrzej Gnojeński, proboszcz przebywał w Krakowie (co potwierdza datowanie listu), a do miasteczka przyjechał wędrowny kaznodzieja reformacyjny Wawrzyniec Discordia. Prawie niewątpliwe, że te trzy strony: kalwiński starosta, katolicki proboszcz i ewangelicki predykant pozostawały ze sobą w jakimś porozumieniu. W każdym razie Dąbrowski dbał głównie o dochody z probostwa, co widać nawet z listu do Hozjusza (por. Archiwum Archidiecezjalne w Krakowie. Wizytacja Padniewskiego, s. 166).

Również o ks. Piotrze Myszkowskim, „dziekanie całej Polski”, są podobne wiadomości. Nie przeciwstawiał się on senatorskiej karierze swego „heretyckiego” brata stryjczonego Krzysztofa (por. list nr 480, gdzie w streszczeniu mówi się mylnie o Zygmuncie). Norbertanki zwierzynieckie zarzucały mu ponadto, że sprzyjał swym innowierczym krewnym w rozgrabianiu dóbr klasztoru.

Ciekawe są też niektóre wzmianki listów o sprawach językowych. Tak więc list nr 501 przynosi wiadomość, że na Warmii jedni Niemcy nie mogli zrozumieć drugich, a list nr 322, że w Grodnie zaciężni żołnierze polscy wołali do króla po niemiecku: „Geld! Geld!” (bo pewno byli w dużej części Niemcami). Na koniec, największe zainteresowanie pod względem językowym wywołuje polski list Piotra Barzego (nr 343), przytaczający żywy dialog toczony przez przeważnie polskich dworzan Zygmunta Augusta w Grodnie. Arcy on ciekawy pod względem rzeczowym, a prócz tego prowadzony był w języku włoskim (wprawdzie w zapisie nie całkiem poprawnym). Tak więc włoskie Odrodzenie przyniosło włoszczyznę aż nad Niemen.

Można mieć jeszcze wątpliwości co do niektórych decyzji wydawniczych ks. Szorca. Interesujące, a zachowane w rzadkich edycjach listy nr 5 czy 62 dalibyśmy w całości, za to zaś nr 87 i 291 (będący raczej aktem urzędowym) tylko w regestach. Ale *de gustibus non est disputandum*.

Tak więc nowy tom wątpliwoci jest wydawnictwem bardzo wartościowym (oparto go na 20 archiwach). Zawiera on wszelkie możliwe pomoce w ramach aparatu wydawniczego, a mimo to trudno często rozwiązać skrócone tytuły edycji poszczególnych listów (to spora wada!). Największą jednak wadą wy-

dawnictwa jest to, że jego zaplanowane tomy 3 i 4 nadal się nie ukazały oraz, że przy takim tempie wydawania i w dodatku przy zmiennych losach naszej Ojczyzny realnie można sądzić, iż ostatni tom hosiarów ukaże się dopiero w XXII wieku.

Stanisław Krzepkowski
Wacław Urban

Daniel Beauvois, *Lumières et société en Europe de l'Est: L'université de Vilno et les écoles polonaises de l'Empire Russe (1803—1833)*, t. 1—2. Thèse présentée devant l'Université de Paris I le 5 février 1977, Université le Lille III, Librairie Honoré Champion, Lille—Paris 1977, ss. 915.

Dzieje nauki i oświaty w Polsce od dość dawna są już przedmiotem udanej penetracji historyków francuskich. Wystarczy wspomnieć tu znaczącą pracę L. Joberta, *La Commission d'Education Nationale en Pologne (1773—1794). Son oeuvre d'instruction civique*, Paris 1941, której tłumaczenia doczekał się czytelnik polski dopiero w 1979 roku (w wydaniu tym pominięto księgę pierwszą pracy). Kontynuację tego nurtu badań stanowi recenzowana książka, której Autor postawił sobie za cel przedstawienie dziejów uniwersytetu wileńskiego i szkół polskich na ziemiach zaboru rosyjskiego, w okresie od 1803 do 1833 roku, a więc od chwili przekształcenia Uniwersytetu w Wilnie, a właściwie Szkoły Głównej, bo taką nazwę on wówczas nosił, w rosyjski uniwersytet cesarski, do momentu zamknięcia uczelni. Trzeba przy tym od razu zaznaczyć, że jakkolwiek ambicją Autora jest przedstawienie działalności szkół na terenie całego zaboru to jednak głównie i prawie wyłącznie skupia on swą uwagę na szkołach wileńskiego okręgu szkolnego.

Baza źródłowa pracy, w szczególności w zakresie źródeł rękopiśmiennych jest imponująca. Z uznaniem należy podkreślić ogrom wysiłku jaki musiał włożyć Autor w jej zebranie tym więcej, że korzystał on zarówno ze źródeł polskich, jak i ze znajdujących się w Związku Radzieckim oraz austriackich i francuskich. Na szczególność kwerendy wskazuje olbrzymia liczba placówek, których zbiory wykorzystano.

Zebrany materiał podzielił Daniel Beauvois na dwie części. W pierwszej zajął się uniwersytetem wileńskim, drugą poświęcając omówieniu działalności pozostałych szkół. Na część pierwszą pracy składają się cztery rozdziały. W pierwszym z nich zajmuje się Autor Wilnem, jako siedzibą uniwersytetu, ukazuje jego tradycje naukowe i rolę polityczną, wskazując na jego dominujące stanowisko wobec miast byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nawet silne oddziaływanie poza te tereny. Przedstawia tu też organizację uniwersytetu, jego zależność od Petersburga, kompetencje rektora i kuratora. W następnym rozdziale ukazuje kadrę profesorską uczelni. Stara się przy tym spojrzeć na nią, jako na pewną grupę, w znaczeniu socjologicznym. Nie usiłuje kreślić sylwetek poszczególnych wykładowców, nie ukazuje czytelnikowi losów ich życia, poglądów, nie omawia dorobku. Stara się natomiast w zbiorowości tej doszukać jakichś cech wspólnych, interesuje go ich pochodzenie społeczne, stan majątkowy, wiek sytuacja rodzinna i osobista. Na tym tle dochodzi Daniel Beauvois do bardzo ciekawych i miejscami wręcz zaskakujących wniosków. Po omówieniu, w rozdziale trzecim, osiągnięć poszczególnych dyscyplin naukowych i przedstawieniu działalności wydawniczej, prze-